

Panek, Anna

„Jakub Zadzik (1582–1642)”, Janusz Dorobisz, Opole 2000 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 92/4, 494-499

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w Czechach i Austrii. Tu dokonywały się procesy wręcz odwrotne. Stąd ustawienie Krakowa w tym aspekcie na jednej płaszczyźnie z Wiedniem czy Pragą jest zabiegiem raczej wątpliwym. Omawiany tom jest bardzo interesujący, przynosi cenne studia bogate faktograficznie, poruszające wątki ważne, prowokujące do dyskusji. Porównanie roli gospodarczej, kulturalnej, składu etnicznego i struktur społecznych trzech wielkich miast Europy Środkowo-Wschodniej, ich stosunków z dworem monarszym doprowadza do wielu istotnych ustaleń. Niemniej jednak wspólny mianownik, jaki w tomie wprowadzono — tworzenie się wczesnonowoczesnego państwa — nie istniał jako historyczna rzeczywistość w tej epoce w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Maria Bogucka
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

Janusz Dorobisz, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000, s. 355.

Pozycja Janusza Dorobisza stanowi istotny wkład do badań nad polskim episkopatem czasów Zygmunta III Wazy i Władysława IV. Wcześniej ukazały się prace na temat biskupów Piotra Gembickiego i Jana Andrzeja Próchnickiego, ale błędy faktograficzne i pobieżna analiza postaw politycznych obu ordynariuszy obniżyły wartość naukową tych prac¹. Autor oparł swoją książkę na szerokiej bazie źródłowej. Wykorzystał imponującą pod względem ilościowym literaturę. Bogaty materiał uchronił Dorobisza przed popełnieniem błędów poprzedników, uznających daną osobę za stronnika lub przeciwnika królewskich decyzji tylko na podstawie kilku potwierdzonych źródłowo opinii. Autor swą pracę podzielił na osiem części. Za cezurę przyjął kolejne szczeble kariery urzędniczej Zadzika, od urzędu sekretarza królewskiego i wielkiego koronnego do stanowiska podkanclerzego, które otrzymał w 1627 r.; kolejnym szczeblem było kanclerstwo nadane na sejmie w roku 1628; 2 grudnia 1624 mianowano Jakuba Zadzika na biskupstwo chełmińskie; ostatecznie 17 września 1635 został on przeniesiony na biskupstwo krakowskie, co wiązało się z ustąpieniem z urzędu kanclerskiego.

Punktem wyjścia rozważań Dorobisza stało się pochodzenie rodziny Zadzików oraz losy antenatów przyszłego kanclerza. Biskup wywodził się z niezamożnej szlachty ziemi sieradzkiej. Autor udowodnił szlacheckie pochodzenie przyszłego biskupa (s. 18). Wątpliwości w tej sprawie zasiał Adam Szelański, opierając się na liście Zygmunta III polecającego mieszczanina Jakuba na urząd kanonika krakowskiego². Ustalenia Szelańskiego powtórzyli późniejsi historycy³. Potwierdzenie szlacheckiego pochodzenia rodziny Zadzików znalazł Dorobisz w sieradzkich księgach grodzkich i w źródłach kościelnych (s. 18).

Właśnie dzięki silnym więzom i poparciu ze strony Sieradzan Jakub Zadzik mógł rozpocząć naukę w Akademii Krakowskiej. Również nie bez ich pomocy finansowej jako młody człowiek kontynuował studia we Włoszech: w Perugii i Rzymie. Edukację zakończył jako doktor obojga praw: rzymskiego i kanonicznego. Szkoda, że autor nie poświęcił tym studiom więcej miejsca. Podsumował jednak rozdział następująco: „Zdolności i wykształcenie sieradzan [Zadzik i przyjaciele] nie przesądzały jeszcze o ich dalszej karierze. O niej decydowały możliwości protekcyjne krewnych” (s. 25). Nieco inny pogląd na tę sprawę przedstawił wcześniej Władysław Czaplinski, omawiając wysoką pozycję Zadzika. Stwierdził on, że przyszły kanclerz zawdzięczał karierę

¹ J. Dziegielewski, *Biskupi rzymskokatolicy końca XVI–pierwszej połowy XVII w. i ich udział w kształtowaniu stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej [w:] Między monarchą a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII w.*, pod red. A. Suche-ni-Grabowskiej i M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 192.

² A. Szelański, *Jakub Zadzik — wielki biskup krakowski*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” t. XXXII, 1904, s. 895.

³ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 1991, s. 193.

poznaniu meandrów politycznych Rzeczypospolitej, zdolnościom, pracowitości i łasce króla Zygmunta III⁴. Potwierdzają to źródła. Zadzik jako przedstawiciel warstwy drobnoszlacheckiej miał utrudnione wejście do grona episkopatu. Jednak dzięki swej długoletniej pracy w instytucjach państwowych jako sekretarz królewski, a później podkanclerzy i kanclerz osiągnął tak wysoką pozycję w Rzeczypospolitej⁵.

Dorobisz ocenił Jakuba Zadzika z punktu widzenia najważniejszych wydarzeń za panowania Zygmunta III i częściowo Władysława IV. Według Henryka Wisniera król Zygmunt opanował trudną sztukę obsadzania najwyższych urzędów w państwie właściwymi ludźmi. Znajomość języków obcych⁶ i pobyt Zadzika we Włoszech otworzyły mu drogę do wielkiej polityki.

Późniejszemu biskupowi krakowskiemu przyszło działać w okresie, kiedy międzynarodowa sytuacja Polski pogarszała się, a kolejni władcy Rzeczypospolitej zdawali się być bardziej reprezentantami dynastii Wazów niż królami polskimi. Było to skutkiem realizacji dynastycznej polityki, w której dominujące znaczenie miały pretensje do tronu szwedzkiego. Połączone to było z dążeniami do umocnienia wpływów w Rosji i ułożeniem poprawnych stosunków z Habsburgami. Taka polityka oraz aspiracje szwedzkie do opanowania Inflant i basenu Morza Bałtyckiego doprowadziły do konfliktu ze Szwecją, Rosją i Turcją. Według Andrzeja Wyczańskiego uwaga króla Zygmunta III i jego otoczenia skupiała się na sprawach zagranicznych, od których uzależniona była polityka wewnętrzna⁷. Kontrastowo wypada opinia Dorobisza o kanclerzu wielkim koronnym: „W sumie Zadzik był przeciwnikiem angażowania Rzeczypospolitej w wielką politykę międzynarodową, a zwłaszcza podejmowania działań mogących wciągnąć ją w wojnę. Prowadzoną przez kanclerza politykę zagraniczną można z powodzeniem określić mianem pasywnej” (s. 249). Poznając politykę dworu doceniamy zręczną działalność biskupa, dzięki której udało mu się podpisać rozejmy ze Szwecją w Starym Targu w 1629 r. i w Sztumskiej Wsi w 1635 r. oraz pokój z Rosją w 1634 r. Za swe działanie zapłacił jednak odsunięciem od spraw państwowych, otrzymując od Władysława IV nominację na biskupa krakowskiego⁸.

Stosunek Jakuba Zadzika do polityki wobec Moskwy został przedstawiony w dwóch podrozdziałach „W dobie konfederacji wojskowych” (s. 81–90) i „Schyłek wojny moskiewskiej” (s. 90–95). Czytamy, że z początku 1611 r. „Zadzik uważał, że wojnę należy kończyć przez osadzenie na tronie carskim Władysława bez przyczyniania tak wielkiego długu żołnierzowi” (s. 90). Jakub Zadzik jawi się zatem jako zwolennik objęcia tronu przez królewicza. Jako sekretarz wielki koronny nie mógł reprezentować innych niż król poglądów. W innym miejscu określił autor tę możliwość jako iluzoryczną (s. 95). Może warto było w tym miejscu ocenić szansę na koronę carów dla Władysława lub samego Zygmunta, a tym samym stanowisko Zadzika w tej kwestii. Możliwości objęcia tronu moskiewskiego przez jednego z Wazów przeanalizował Walter Leitsch⁹. Doszedł on do wniosku, że nie było żadnych szans urzeczywistnienia tego zamiaru. Przytoczę pokrótce jego argumenty. Katolicki car w Moskwie, który w prywatnej kaplicy słuchałby łacińskiej mszy i nie brał udziału w życiu swoich poddanych, był po prostu nie do pomyślenia. Natomiast Żółkiewski określił jako absurd żądania bojarów, by Władysław ochrzcił się po raz drugi w obrządku prawosławnym. Pisał on jednak dla czytelnika polskiego, który był przyzwyczajony do wielowyznaniowej Rzeczypospolitej z katolickim królem. Zygmunt III był ortodoksyjnym katolikiem i nie potrafił zapewne wyobrazić sobie, aby jego syn przeszedł na prawosławie. Król rozpoczął wojnę bez zgody sejmu i liczył się z oczekującymi go problemami na kolejnym sejmie w 1611 r. Potrzebował wsparcia senatu, a w senacie mógł liczyć przede wszystkim na biskupów. Jak zareagowałby oni na zmianę wyznania przez Władysława? Dla króla było jasne: albo w Moskwie zaakceptują cara Władysława jako katolika, albo nie może być cara Władysława Zygmuntowicza. Nie było zatem żadnego wyjścia, wytworzyła się absurdalna sytuacja. Bojarzy działali pod przymusem. Również pod presją podpisał układ Stanisław Żółkiewski i w swoich pamiętni-

⁴ W. Czaplinski, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 141.

⁵ K. Chłapowski, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996, s. 154–155.

⁶ Jakub Zadzik nie znał języka niemieckiego, dlatego nie uczestniczył w poselstwach do cesarza. Utrudniło mu to także kontakty z ludnością ziemi chełmińskiej podczas sprawowania urzędu biskupa. Autor nie wyjaśnił, czy opanował ten język później (s. 73, 131–132).

⁷ A. Wyczański, *Polska Rzeczpospolitą szlachecką*, Warszawa 1991, s. 233.

⁸ *Historia dyplomacji polskiej*, pod red. Z. Wójcika, t. II, Warszawa 1982, s. 53–56, 97–98, 105.

⁹ W. Leitsch, *Hätte Zar Vladislav Zigmuntovic der „Smuta” ein Ende bereiten können? Zur Denkschrift des Fürsten Krzysztof Zbaraski vom Herbst 1610*, „Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte”, Berlin 1992, s. 147–169.

kach chciał się przedstawić w najlepszym świetle. Rozwiązanie trudnych problemów pozostawiono na potem. Król nie mógł zwrócić Moskwi Smoleńska, bo rozpoczął wojnę po to, aby go odzyskać. Zygmunt III mógł tylko przedłużyć zaistniałą sytuację bez nadziei na rozwiązanie odpowiadające jemu i synowi. Jednym z motywów decyzji królewskiej była obecność wojsk szwedzkich na terytorium moskiewskim i możliwość wyboru na tron księcia szwedzkiego Gustawa Eriksona Wazy. Zygmunt III nie chciał do tego dopuścić. Na tle tej argumentacji koncepcję polityczną Jakuba Zadzika można ocenić jako utopijną od samego początku, ale i zgodną z interesami jego królewskiego chlebobdawcy. Z braku źródeł nie da się określić, czy Zadzik był w pełni świadom zaistniałej sytuacji. Czy dla Zadzika Władysław byłby taki jak każdy inny car? Dla Rosjan byłby obcy, tak jak Zygmunt.

Najbardziej kontrowersyjną decyzją, jaką podjął kanclerz Zadzik stojący na czele komisarzy, było podpisanie rozejmu ze Szwecją w Starym Targu. Gwarantował on pozostawienie w rękach szwedzkich portów inflanckich, pruskich i pomorskich. Rzeczpospolita utrzymała Gdańsk i Puck, zaś książę pruski Królewiec i Libawę. Dodatkowe pertraktacje zakończyły się podpisaniem konwencji przyznającej Szwecji 3,5% cła z handlu gdańskiego. Autor, opierając się na reakcjach ówczesnych, nazwał rozejm haniebnym (s. 188), dodając równocześnie, że był on konieczny w zaistniałej sytuacji. Dorobisz przedstawił dwie opcje: z jednej strony obciążył decyzją komisarzy, z drugiej strony tłumaczył decyzje przez nich podjęte. Argumenty w obronie kanclerza przytoczył dzięki wcześniej przeprowadzonym badaniom, dotyczącym okresu poprzedzającego podpisanie układu¹⁰. Rozejm w Starym Targu spotkał się ze sprzeciwem części senatorów, do których należał podkanclerzy Tomasz Zamoyski. Aby zaprotestować, odmówił on przyłożenia pieczęci pod układem. Wśród oburzonych tym senatorów byli również Marcin Szyszkowski, biskup krakowski oraz Jan Tęczyński, wojewoda krakowski. Ze strony szlachty tylko sejmiki opatowski i wiszeński poparły komisarzy¹¹. W obronie podpisanego rozejmu ze Szwecją stanął kanclerz Jakub Zadzik w relacji złożonej w senacie. Tłumaczył, że w obecnej niekorzystnej sytuacji finansowej i militarnej nie można było uzyskać więcej. Na dodatek rozejm zawarto tylko na sześć lat. Układ altmarski doczekał się ratyfikacji przez sejm. Według Jana Seredyki i komisarzom oficjalnie podziękowano za trudy i koszty poniesione podczas rokowań pokojowych. Inną wersję przedstawił Henryk Wisner pisząc, że wprawdzie sejm zgodził się uznać rozejm, jednak niestety wbrew przyjętemu zwyczajowi nie podziękowano komisarzom prowadzącym rozmowy ze Szwedami, gdyż wstydzono się takiego pokoju¹².

Autor omawiając postanowienia pokoju podpisanego w Polanowie, po zakończonej wojnie polsko-rosyjskiej, przedstawił konflikt, jaki się wywiązał między kanclerzem wielkim koronnym Zadzikim a kanclerzem litewskim Albrychtem Stanisławem Radziwiłłem. Powodem był akt pokojowy, który każdy z kanclerzy chciał mieć umieszczony w swej metryce. Spór rozstrzygnął król Władysław IV, który kazał wpisać akt do Metryki Litewskiej. A przecież głównym autorem porozumienia Rzeczypospolitej z Moskwą był Jakub Zadzik. Dorobisz uznał tę decyzję za krzywdzącą, upatrując w tym przejaw niechęci króla do kanclerza wielkiego koronnego (s. 224). Władysław IV jednak postąpił zgodnie z prawem zawartym w Konstytucjach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Według nich „kanclerz litewski miał wyłączone prawo prowadzenia rokowań i zawierania układów z Moskwą”¹³. Wobec tego zapis dotyczący tych traktatów powinien znaleźć się w Metryce Litewskiej. Szkoda, że autor nie wykorzystał odpowiednich tomów CX, CXI Metryki Litewskiej, dostępnej w mikrofilmach w Wilnie.

Dorobisz zwrócił uwagę, że dla Zadzika najistotniejsze były szczeble kariery na królewskim dworze. Dla osiągnięcia znaczącej pozycji przy królu często szukał on poparcia wśród protektorów (s. 81). Nominacja na biskupa chełmińskiego wprowadzała Zadzika do grupy senatorów, ale równocześnie odsuwała go od królewskiego otoczenia. „Zewnętrzny przejawem rosnących wpływów Zadzika w ekipie rządowej było kumulowanie przez niego coraz to nowych beneficjów” (s. 161). Dbał on także, aby prepozytury i dziekanie były jak najintraśniejsze. Dla wzmocnienia swej władzy kanclerskiej biskup obsadzał podległe sobie stanowiska zaufanymi

¹⁰ Na uwagę zasługują prace J. Seredyki, omawiającej decyzje, jakie zapadły na sejmach tego okresu i A. Filipczak-Kocur, przedstawiającej sytuację finansową Rzeczypospolitej w okresie wojny polsko-szwedzkiej (J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632)*, Opole 1978; i d e m, *Sejm zawiedzionych nadziei*, Opole 1988; A. Filipczak-Kocur, *Przed sejmem w roku 1628*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Historia XVII, 1980; e a d e m, *Problemy podatkowo-wojskowe na sejmie w 1628 roku*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Historia XVI, 1980; e a d e m, *Trzeci raz pod laską Jakuba Sobieskiego*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Historia XVIII, 1981, s. 5–36).

¹¹ J. Seredyka, *Rzeczpospolita*, s. 15.

¹² H. Wisner, *Zygmunt III*, s. 206.

¹³ J. Barดาch, *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów*, Warszawa 1998, s. 49.

osobami. Także król konsultował się z nim w sprawach kandydatur przyszłych urzędników. Dzięki własnej polityce, osiągnięciom dyplomatycznym i królewskiemu zaufaniu Zadzik wszedł do nieformalnej grupy nazywanej *trifolium*, mającej wpływ na władzę. Do „trójliścia” należeli również Stanisław Koniecpolski i Stanisław Lubomirski. Każdy z nich posiadał wpływy w innej części Rzeczypospolitej. Zadzik związał się z częścią członków episkopatu, wywodzących się z województwa sieradzkiego, do których należał prymas i trzech biskupów. Władysław Konopczyński zaproponował rozszerzenie jeszcze *trifolium* o Jakuba Sobieskiego¹⁴, zaś Dorobisz wspominał Tomasza Zamoyskiego, który był *leaderem* szlachty małopolskiej (s. 170).

Na tle rozważań nad sprawami wewnętrznymi i wyznaniowymi autor ukazał stosunek kanclerza i biskupa do dwóch królów, za panowania których przyszło mu sprawować urzędy. Na warszawskim dworze rozpoczął swoją karierę jako sekretarz i poza krótkimi wyjazdami w poselstwach do Rzymu czy na Litwę cały czas przebywał przy monarsze. Często także podróżował z królem po kraju (s. 74). To wszystko nie przeszkadzało sekretarzowi krytycznie odnosić się do niektórych decyzji Zygmunta III i pozwalać sobie na pewne samodzielne kroki. Podobnej nici współpracy nie udało się już nawiązać z Władysławem IV, powstała wręcz wzajemna niechęć. Kanclerz zaczął występować w obronie praw nieprzestrzeganych przez króla. Młody władca zaczął otaczać się nowymi współpracownikami w pełni popierającymi jego mocarstwowe aspiracje w polityce. Różnice poglądów uniemożliwiły, jak to trafnie zauważył Dorobisz, współdziałanie króla z biskupem. Stały się także powodem odsunięcia Zadzika od dworu i przeniesienia go do Krakowa.

Jakub Zadzik był bardzo aktywnym działaczem sejmowym. Jak podaje autor, w latach 1618–1625 nie opuścił żadnego sejmku, a między obradami parlamentu uczestniczył w radach senatu. Zabierał głos referując najczęściej kwestie podejmowane podczas rokowań pokojowych. Nie zabrakło też w wotach biskupa spraw wewnętrznych. Z racji swego urzędu kanclerskiego Zadzik przygotowywał legacje na sejmiki (s. 72–73). Jako jeden z niewielu biskupów uczestniczył we wszystkich sejmach ostatnich lat panowania Zygmunta III, to znaczy od 1627 do 1632 r. Mimo podeszłego wieku i rezydowania w diecezji krakowskiej za panowania Władysława IV w latach 1637–1641 Jakub Zadzik opuścił tylko jeden sejm¹⁵. Aktywna działalność sejmowa kanclerza i biskupa jest zbyt mało wyrażenie przedstawiona w obszernej pracy Dorobisza, można to jednak zrozumieć, gdyż sejmy z okresu podkanclerstwa i kanclerstwa Zadzika są już w większości opracowane.

Sukcesy, jakie odniósł biskup krakowski na arenie międzynarodowej, nie szły w parze z wewnętrznymi. Wielokrotnie zgłaszał on na sejmie propozycje nowych konstytucji. W 1627 r. próbował przeprowadzić reformę skarbową kosztem obciążenia szlachty i duchowieństwa. Zdaniem Dorobisza sprawa ta upadła wskutek obaw szlachty o naruszenie przyznanych jej przywilejów (s. 146–148). Jan Seredyka widzi przyczynę fiaska reformy systemu skarbowego w zaniechaniu dalszej walki o nią przez kanclerza Zadzika i innych doradców króla¹⁶. Wydaje się, że słuszniejsza jest opinia autora monografii Zadzika. Podobny los spotkał zgłaszane przez biskupa postulaty dotyczące spraw elekcji i reformy monetarnej. W okresie bezkrólewia kanclerz wystąpił z propozycją uchwalenia drugiej kwarty. Miały być nią obciążone dobra, które aktualnie zmieniały użytkowników. Początkowo niewielkie wpływy do skarbu powiększyłyby się z czasem (s. 196). Koncepcja przedstawiona przez Zadzika była możliwa do realizacji, ale nie reformatorska. W istocie rzeczy sprowadzała się do koncepcji *Domänenstaat*, czyli finansowania potrzeb państwowych z dóbr królewskich. Inna sprawa, że dobra te dzierżawione lub jeszcze ciągle pozostające w zastawie nie dawały dochodów ani Rzeczypospolitej, ani królowi. Ustawa późniejsza została rozciągnięta również na królewską litewską wyłączone z kwarty na mocy unii lubelskiej i to było jej największe osiągnięcie. Odpowiadała ona jednak koncepcji państwa średniowiecznego¹⁷.

Jakub Zadzik jako biskup doby kontrreformacji zobowiązany był do wprowadzania w życie dekretów soboru, bulli papieskich i postanowień synodów. Szczególny nacisk kładziono na dogmat o niemożliwości zbawienia poza Kościołem. Dlatego jego obowiązkiem było nawracanie na wiarę katolicką. W wielowyznaniowej Rzeczypospolitej było to trudne do wyegzekwowania, tym bardziej że Polska była uznawana za miejsce azylu dla innowierców. Podstawą prawną takiej sytuacji była konfederacja warszawska z 1573 r., gwarantująca wolność wyznania *inter dissidentes de religione*. Na początku XVII w. zmodyfikowano ją w kształcie *dissidentes in religione*.

¹⁴ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1996, s. 291.

¹⁵ W. Czaplinski, A. Filipczak-Kocur, *Udział senatorów w pracach sejmowych za Zygmunta III i Władysława IV*, PH t. LXX, 1979, z. 4, s. 668, 672.

¹⁶ J. Seredyka, *Rzeczpospolita*, s. 213.

¹⁷ VL t. III, s. 763.

Redakcja ta nie objęła prawosławia. Pod uwagę nie wzięto również arian, nie uznając ich za chrześcijan. Dorobisz omawiając na podstawie źródeł duszpasterską działalność biskupa Zadzika, potwierdził wcześniejsze opinie Jana Dziegielewskiego¹⁸ i Krzysztofa Chłapowskiego¹⁹. Kонтрреформacja znalazła w Rzeczypospolitej gorącego orędownika w osobie króla Zygmunta III Wazy. Nie potępiał on pogromów wyznaniowych organizowanych w miastach, co spotkało się z ostrą krytyką szlachty. Nie dopuścił jednak do zlikwidowania żadnego z wyznań. Polityka kontrreformacyjna spotkała się oczywiście ze sprzeciwem szlachty, która widziała w niej próby ograniczenia swobód wyznaniowych i stanowych²⁰.

Dorobisz wyraził w swej pracy opinię, że „Zadzik był jednak przeciwny napinaniu stosunków z silniejszymi i mniej radykalnymi ideowo kościołami reformowanymi. Był przeciwnikiem stosowania gwałtownych środków w sporach na tle wyznaniowym” (s. 276). Autor przyznał biskupowi większy konserwatyzm w sprawach wyznaniowych dopiero w ostatnich latach życia. Uznał go mimo wszystko raczej za polityka niż kontrreformacyjnego ordynariusza (s. 277). Odmiennego zdania jest Janusz Tazbir, który uważa, że biskup Zadzik wykorzystał zniszczenie przydrożnego krzyża przez uczniów szkoły ariańskiej w Rakowie do zamknięcia ośrodka braci polskich, znajdującego się na terenie diecezji krakowskiej. Skargę na arian złożył Zadzik na sejmie w 1638 r. Ale już wcześniej, bo na sejmie konwokacyjnym w roku 1632, biskup krakowski wraz z niektórymi senatorami i posłami wniósł protestację do grodu przeciwko arianom. Dotyczyła ona odebrania im praw przysługujących dysydemtom²¹. Na dochodzenie sprawiedliwości przed sądem sejmowym w sprawie zniszczenia krzyża nie zgodziła się na sejmiku proszowickim szlachta krakowska. Uważała ona, że miejscem roztrząsania sporów majątkowych — a Raków był przecież własnością prywatną — nie jest sala parlamentu. Sam biskup Zadzik na sejm nie przybył i wyrok zapadł pod jego nieobecność. Nakazywał on likwidację całego ośrodka ariańskiego w Rakowie oraz zamknięcie szkoły, drukarni i zboru braci polskich. Dorobisz skłonił się do opinii, że surowy wyrok zapadł po myśli kanclerza Jerzego Ossolińskiego, który miał duży wpływ na decyzje królewskie (s. 273). Wcześniej Ossoliński przeforsował, nie bez sprzeciwu szlachty, na sejmiku opatowskim decyzję o postawieniu arian przed sądem sejmowym²². Czy autor nie umniejszył znaczenia tej decyzji? Raków był nie tylko gminą ariańską, ale i ważnym ośrodkiem myśli socyniańskiej rozpowszechnionej w zachodniej Europie²³.

W książce Dorobisz zabrakło miejsca na niektóre ważne problemy. Autor wyeksponował przede wszystkim działalność polityczną Zadzika. Pominął na przykład jego mecenat kulturalny, o którym wspominał tylko w rozdziale o kierunkach aktywności gospodarczej i pracy prowadzonej w diecezji. Jakub Zadzik należał do grona biskupów, którzy wiedli tryb życia dorównujący świeckim magnatom. Był on, jak wielu mu współczesnych, jednym z protektorów nowego stylu barokowego. Z polecenia Zadzika przebudowano zamek w Lubawie, gdzie znajdowała się jego biskupia siedziba²⁴. Po przeniesieniu na stolec biskupa krakowskiego rozpoczął budowę pałacu w Kielcach, uważanego dzisiaj za perłę budownictwa barokowego. Budowla nawiązywała do wzorców Villa Regia²⁵. Wewnątrz pałacu wykonano malowidła stropowe sławiące dokonania Jakuba Zadzika na polu polityki zagranicznej i wewnętrznej. Odnoszą się one do wojen moskiewskich i szwedzkich, jak również do sądu sejmowego nad arianami. Biskup krakowski miał również zasługi w powstaniu portretowego malarstwa sarmackiego. Na jego zlecenie namalowano wizerunki biskupów krakowskich. Zapewnił sobie także okazały pochówek w jednej z kaplic katedry wawelskiej. Szkoda, że zabrakło miejsca na równie ważną jak polityka działalność organizatorską biskupa Zadzika²⁶.

¹⁸ J. Dziegielewski, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 122–125.

¹⁹ K. Chłapowski, op. cit., s. 151.

²⁰ H. Wisner, *Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI–XVII wieku*, Warszawa 1978, s. 146; J. Tazbir, *Reformacja — kontrreformacja — tolerancja*, Wrocław 1996, s. 100.

²¹ W. Kaczorowski, *Sejm konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 roku*, Opole 1986, s. 160.

²² H. Wisner, *Najjaśniejsza Rzeczpospolita*, s. 161–162.

²³ J. Tazbir, op. cit., s. 105.

²⁴ J. Śliwiński, *Dawne dzieje Lubawy — miasta biskupów chełmińskich*, „Mówią Wieki”, 1983, z. 4, s. 37.

²⁵ W. Czaplinski, J. Dulgosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 13; H. Wisner, *Zygmunt III*, s. 167.

²⁶ M. Rożek, *Blaski i cienie baroku*, Kraków 1992, s. 14, 21.

Biografia Jakuba Zadzika wzbogaciła polską historiografię o wartościową pozycję, rzetelną źródłowo i metodologicznie. To praca nie tylko o biskupie i jego krewniakach, lecz także o wielu problemach związanych z dworem dwu pierwszych Wazów na tronie polskim, z elitą dygnitarsko-senatorską, służbą dyplomatyczną oraz z polityką Rzeczypospolitej tego okresu.

Anna Panek
Uniwersytet Opolski
Instytut Historii

Jadwiga Rafałowiczówna, *Az Warszawy nowiny te... Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, opracowała i wstępem opatrzyła Bożena Popiołek, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2000, s. 281.

Lektura tych listów to zajęcie bardzo zajmujące, które dostarcza mnóstwo satysfakcji. Świecka rezydentka w klasztorze warszawskim panien wizytek, pisująca regularnie do swej patronki i przyjaciółki, hetmanowej Sieniawskiej, to kobieta o niewątpliwie rozległych zainteresowaniach, inteligentna, ciekawa świata, o bystrym oku i często ciętym piórze. 185 listów opublikowanych przez Bożenę Popiołek tworzy interesującą panoramę wydarzeń dziejących się w Warszawie, a nawet szerzej — w kraju — w latach 1710–1720. Ogromna szkoda, że nie znalazły się w tej publikacji także wcześniejsze listy Rafałowiczówny, kierowane do Henryka Denhoffa, starosty urzędowskiego, pochodzące z lat 1695–1701, które autorka odnalazła w AGAD. Miejmy nadzieję, że opublikuje je w przyszłości. Korespondencja Rafałowiczówny to prawdziwy skarb dla osób zajmujących się epoką saską, ważny przyczynek do innego, nowego spojrzenia na te czasy, niesłusznie pomawiane jako okres wyłącznie ciemnoty i grubiaństwa. Autorka tych listów to kobieta światła, interesuje ją wszystko: choroby, narodziny i śluby, a także pogrzeby w rodzinach znajomych, plotki z życia towarzyskiego i politycznego, przyjazdy do Warszawy znanych osobistości, informacje o niezwykłych wydarzeniach (cudowne ocalenia i wyzdrowienia, katastrofy, jak np. pożary, a nawet takie sensacje, jak chrzest Murzynki w kościele św. Krzyża, s. 99). Opisy obchodów świąt religijnych i hucznych zabaw w czasie karnawału (s. 80–85, 120–121, 174) sąsiadują z relacjami o wzroście przestępczości w Warszawie (ileż włamań, rozbojów, kradzieży, nawet wizytom ukradziono „chusty” suszące się w ogrodzie). Rafałowiczówna dostrzega też biedę widoczną na warszawskiej ulicy, informuje o publicznych egzekucjach, nie stroniąc od makabrycznego humoru (historia kata, który odmówił wykonania wyroku śmierci na koleźce po fachu). Czytamy także o przemarszach wojsk, o kontrybucjach, o rozprzestrzenianiu się moru i ucieczce na wieś mieszkańców z zagrożonego epidemią miasta (s. 9–10). Dzięki pracowitemu pióru autorki listów poznajemy mentalność ludzi epoki, ich sposób widzenia świata, ich lęki i radości, realia ich życia codziennego. Na tej podstawie zaczynamy nieco inaczej postrzegać pewne problemy. Listy Rafałowiczówny rozbijają m.in. stereotyp kobiety staropolskiej jako osoby ograniczonej, zajętej wyłącznie sprawami najbliższej rodziny, nie umiejącej uczestniczyć w wydarzeniach publicznych i raczej obojętnej wobec nich. Zarówno sama Rafałowiczówna, jak wiele przez nią wspomnianych kobiet nie pasują do tego wzorca. Treść listów rozbija też stereotyp klasztoru żeńskiego jako izolowanej od świata wyspy, z mieszkankami oddanymi wyłącznie dewocji, dalekimi od spraw tego świata. Oczywiście Rafałowiczówna nie była zakonnicą, ale takich jak ona świeckich rezydentek przebywało stale u wizytek po kilkanaście. Wygląda na to, że u klasztornej furty toczyło się ożywione życie towarzyskie i spotykały się liczne osoby — nie tylko panie — w różnych sprawach. Zakonnice były z konieczności wciągane w ten gwar — stąd opisane w jednym z listów próby narzucenia rezydentkom pewnych ograniczeń (s. 61). Niemniej jednak wizyty i rozmowy nie dawało się całkowicie wykluczyć. Dlatego wydaje się, że klasztor był świetnym punktem kontaktowym, a jednocześnie obserwacyjnym. Zgromadzone w nim kobiety — od chorych wymagających dłuższej lub krótszej opieki i pielęgnacji do panien chroniących się czasowo za furta, by uniknąć niechcianego małżeństwa (s. 72) — kontaktowały się z rodziną, przyjaciółmi, załatwiały różne